

WIELKI TYDZIEŃ POLAKÓW



W
JEROZOLIMIE
1941/44.

ŁOM Pd
099
940

N
Biblioteka Polska POSK
w Londynie
WYMIANA

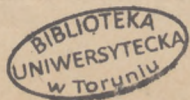
X. LEON ŁOMIŃSKI

Jakubowski
myś.
N

WIELKI TYDZIEŃ POLAKÓW
W JEROZOLIMIE

PAMIĄTKA ŚWIĄT WIELKIEJNOCY 1941 SPĘDZONYCH
PRZEZ POLSKICH UCHODZCÓW WOJENNYCH
NA ZIEMI ŚWIĘTEJ

Nakładem „Ogniska Polskiego” w Jerozolimie.



1385183

*Kochanym Rodakom rzuconym na
szlaki pielgrzymstwa polskiego, dla
pokrzepienia ich serc stęsknionych za
krajem i rodziną — skromny ten
upominek z Ziemi Świętej*

poświęca

Ks. dr. LEON ŁOMIŃSKI

Jerozolima—Betania,
w czerwcu 1941 r.

... **T**AK padło z Bożych wyroków, że część uchodźstwa polskiego spędzi tegoroczną Wielkanoc na Ziemi Świętej. Nigdzie w tej mierze otoczenie nie skłania nas w tym zwłaszcza czasie do równie głębokiej zadumy, jak tutaj właśnie.

Pielgrzym polski, który tego roku w pobożnym skupieniu stanie u Grobu Chrystusa, modląc się za Ojczyznę myśl swoją na chwilę od spraw Boskich ku ziemskim sprawom obróci...

W rozpamiętywaniu tej świętej tajemnicy znajdą serca nasze źródło nadziei i umocnienie w swej wierze. Wrogie moce raz jeszcze dokonały wysiłku, by Naród Polski zepchnąć w dół grobowy... Ale mimo tak liczne ciosy i przewagi zła, ani na chwilę nie utraciliśmy wiary, że jest to śmierć pozorna i że Ojczyzna nasza, mimo strażę u grobu Jej postawione — z m a r t w y c h p o w s t a n i e.

Witold R. KORSAK
Konsul Generalny R. P.
w Jerozolimie.

... **J**na nic żelazne ćwieki, którymi Go przygwożdżono do belek krzyżowych. Na nic grot włóczni, co przeszył Mu jeszcze po śmierci stygnące serce. Na nic ciężki gład, którym przywalono czeluść grobową. Na nic straż, postawiona przy grobie. A zmartwychwstał nie tylko Sobie, ale i nam...

Nad Polską naszą jeszcze gład grobowy. Ale życia pogrzebać nie można. Jeszcze tam oczekiwanie wielkosobotnie. Polska czeka, nasłuchuje, zali zbliża się już chwila... czy Anioł Zmartwychwstania, co odwalić ma kamień, zstępuje już na umęczoną ziemię...

W górę serca, Żołnierze Wolności, Rycerze Zmartwychwstania...

† Biskup RADOŃSKI

...**G**DY w dniu Zmartwychwstania Polski wracać będziemy do Kraju, który dziś cierpi i walczy nieugięty, karny i solidarny jak nigdy, strażnik jego granic zapyta: Kto idzie?

A gdy usłyszy, że idzie żołnierz polski, co bił się pod Narwikiem... co przemierzył wody Morza Północnego i piaski pustyni egipskiej, a dziś na Ziemi Świętej, gotując się do boju, razem z nami spędza Święto Zmartwychwstania— że za nim idą uchodźcy polscy, ci którzy byli karnym i ofiarnym zapleczem Wojska naszego— odpowie:

Wolna droga! Witajcie w Domu waszym, w Ojczyźnie Zmartwychwstałej, w Polsce sprawiedliwej, potężnej, katolickiej i narodowej!”

Prez. Aleksander ROBINSON

(Z przemówienia na „Święconym” Ogniska Polskiego w Jerozolimie)

...**N**ADCHODZI uroczysty dzień Zmartwychwstania... W tym dniu... skupiamy się wszyscy: wojskowi i cywilni, którym los pozwolił uniknąć niewoli i walczyć jawnie o Polskę.

Słemy życzenia naszym Braciom w kraju, licznym szeregom rozproszonego uchodźstwa naszego... Naczelnemu Wodzowi... Przedstawicielom Państwa i Rządu... i stajemy we wspólnym wysiłku do świętej walki, której celem jest Zmartwychwstanie Naszego Narodu.

Rozkaz dzienny Gen. Kopańskiego
Gazetka obozowa 16. IV. 1941 r.

...**W** okresie tragicznych przejść, które nawiedziły Polskę, my, których twarde losy skazały na daleką tułaczkę, żyjemy tylko jedną myślą — jak najszybszego powrotu do Oswobodzonej Ojczyzny...

Niech więc to Zmartwychwstanie Pańskie, które dziś obchodzimy, stoi nam stale przed oczami jako pochodnia NADZIEI, że prędko będziemy znów mogli dzielić radość tego święta z naszymi najbliższymi w WOLNEJ POLSCE...

*Dr. Tadeusz LUBACZEWSKI
Delegat Rządu R. P.*

ADAM MICKIEWICZ

WIELKI TYDZIEŃ

...Pewnie w sercach Pielgrzymstwa odezwała się tęsknota do Ojczyzny w ciągu wielkiego tygodnia żywiej niż kiedykolwiek. Przypomniał sobie każdy obchodzenie grobów, nocną uroczystość rezurekcyi, i wzajemne odwiedziny, między znajomymi w miastach, między sąsiedztwem na wsi. Pascha w Polsce jest wielką narodową uroczystością. W jednym czasie uczują, bogaci przy stołach (zastawnych), wieśniacy w chatach, i nawet więźniowie w ciemnicach. Odgłos dzwonów i wystrzały moździerzy rezurekcyjnych ileż obudzają wspomnień narodowych! ...

Godna uwagi, że nigdzie w Chryścianstwie nie obchodzono tak uroczyście wielkiego tygodnia, jak w Polsce. Naród nasz zdaje się mieć przecucie, iż to święto cierpień, mąk i zmartwychwstania będzie kiedyś symboliczną uroczystością odrodzonej Polski. Przodkowie nasi radzi byli, kiedy im się zdarzyło stoczyć bitwę w wielki tydzień; wróżyli sobie pewne zwycięstwo. Wiele ważnych pamiątek historycznych łączy się od tej epoki; powstanie Warszawy za czasów Kościuszki, powstanie Jasińskiego w Litwie, na koniec zwycięstwo pod Wawrem i Dębem. Mamy już w kalendarzu narodowym święta na wielki tydzień, będziemy je mieli i na dzień zmartwychwstania!

(Artykuł z „Pielgrzyma Polskiego” — Paryż,
12 kwietnia, 1833 r.)

WIELKI TYDZIEŃ

Wielki Tydzień jest jednym z najważniejszych świąt w kalendarzu Kościoła. Jest to czas, w którym wierni przygotowują się do świąt Wielkanocy. W tym czasie odbywają się liczne nabożeństwa i procesje. W Wielki Piątek, ostatni dzień Tygodnia, odbywa się Msza święta z wieloma zmianami. W tym dniu nie używa się kadzidła, a w czasie Eucharystii nie używa się winogron, tylko chleba. W Wielki Piątek, ostatni dzień Tygodnia, odbywa się Msza święta z wieloma zmianami. W tym dniu nie używa się kadzidła, a w czasie Eucharystii nie używa się winogron, tylko chleba.

Wielki Tydzień jest jednym z najważniejszych świąt w kalendarzu Kościoła. Jest to czas, w którym wierni przygotowują się do świąt Wielkanocy. W tym czasie odbywają się liczne nabożeństwa i procesje. W Wielki Piątek, ostatni dzień Tygodnia, odbywa się Msza święta z wieloma zmianami. W tym dniu nie używa się kadzidła, a w czasie Eucharystii nie używa się winogron, tylko chleba. W Wielki Piątek, ostatni dzień Tygodnia, odbywa się Msza święta z wieloma zmianami. W tym dniu nie używa się kadzidła, a w czasie Eucharystii nie używa się winogron, tylko chleba.

(Artykuł z „Przeglądu Liturgicznego” — 1941 r.)
M. Jankowski



J. E. Ks. Biskup Radoński celebruje w Niedzielę palmową 1941 r. Pontyfikalną Mszę św. w Bazylice Grobu.

W PALMOWĄ NIEDZIELĘ

Tegoroczne uroczystości wielkotygodniowe w Jerozolimie rozpoczęły się nabożeństwem pontyfikalnym, które w niedzielę Palmową odprawił J. E. Ks. Biskup Radoński przy bogatym ołtarzu ustawionym przed wejściem do Grobu Świętego.

Już od wczesnej godziny rannej w Bazylice zbiera się licznie tłum wiernych. Nadchodzą i nasi uchodźcy z dużymi gałązkami palmowymi w rękę. Widać również polskich żołnierzy, przybyłych z pobliskiego obozu na uroczystość dzisiejszą.

Podniosłym ceremoniom odprawianym tego dnia akompaniuje potężny chór, złożony z małych chłopców, poubieranych w czerwone sutanny. Tylko niewielki dysonans wprowadzają Koptowie swoim monotonnym grubym śpiewem, którzy w tym samym czasie odprawiają nabożeństwo. Po poświęceniu palm i skończonej Mszy Świętej, odbyła się wewnątrz Bazyliki imponująca procesja, która wokoło Grobu Bożego obeszła trzy razy. W bogatych szatach pontyfikalnych dostojnie wyglądał nasz Biskup celebrans, w otoczeniu asysty oraz duchowieństwa świeckiego i zakonnego, tworzącego olbrzymi szpaler.

Podczas posuwającej się zwolna procesji co chwila rozbrzmiewały słowa przez chór śpiewanej pieśni „Pueri

Hebraeorum". Nad głowami tłumu zebranego powiewały duże przystrojone bogato palmy. Na niektórych widniały zdaleka biało czerwone kokardy.

Program uroczystości wielkotygodniowych przewidywał tego samego dnia, t. j. w Niedzielę Palmową na godzinę czwartą po południu, pochód religijny, który odbywa się rok rocznie na pamiątkę tryumfalnego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy.

Nieprzeliczone tłumy chrześcijan zbiegają się w tym dniu pod murami kościoła Franciszkanów w Betfage, skąd właśnie Chrystus Pan na osiołku, wraz z uczniami swoimi rozpoczął uroczysty pochód do miasta. W tej niezwyklej procesji chętnie postanowili wziąć udział liczni uchodźcy nasi, zamieszkałi w Jerozolimie, Betanii, Tel Awiwie i Haifie. Zbiórka dla Polaków wyznaczona była w Betanii.

Punktualnie o godzinie 15.30 duża gromada polska pod przewodnictwem swoich kapelanów, ruszyła czwórkami drogą wijącą się po zboczach spadzistej góry, w stronę pobliskiej Betfage. Za pierwszym zakrętem górskim widać już u wylotu bramy klasztoru franciszkańskiego olbrzymi tłum chrześcijan arabskich. Nad głowami zebranych kołysze się jakby cały las zielonych gałęzi palmowych. Niektóre sięgają kilkumetrowej długości.

W dużej kolorowej masie odcinają się wyraźnie charakterystyczne wschodnie stroje arabskie i białe narzuty na głowach. Widać wszędzie wiele krzykliwych rozczochranych, czarnych arabiątek. Tłum rośnie z każdą chwilą. Auta od strony pobliskiej Jerozolimy nadjeżdżają.

Przekraczamy bramę dziedzińca klasztornego. Z nie-
małym zdziwieniem przypatrują się nam stojący po bokach Anglicy i Australijczycy. Szepcą coś półgłosem między sobą.



Dziatwa arabska w procesji



Z dużymi palmami szło wojsko polskie

Padają też od czasu do czasu wyrazy „Poland”. Po chwili wszystko już przygotowane do wymarszu. W poszczególnych grupach poustawiane stoją różne szkoły i organizacje. Spory angielski oddział Sióstr Czerwonego Krzyża też bierze udział w procesji. Na jasnym błękitnie pogodnego nieba pięknie rysują się łopocące sztandary i chorągwie kościelne, pod którymi gromadzą się dziewczęta arabskie w narodowych strojach, z kwiatami w ręku. Pełno różnych zakonników i zakonnicy. Ogólnego porządku pilnują ruchliwi skauci miejscowi. Czwarte miejsce w olbrzymim pochodzie zajmuje grupa polska. Po chwili rusza czoło procesji.

Z uśmiechem na ustach i wyraźnie malującym się zadowoleniem przypatruje się maszerującym szeregom Patriarcha Jerozolimski — przy nim zaś widzimy i naszego opiekuna duchownego Ks. Biskupa Radońskiego z palmą w ręku, tym pięknym symbolem męczeństwa i chwały. Po chwili procesja wydłuża się i przybiera kształt jakby różnobarwnego potężnego węża wijącego się powoli po skalistej drodze wiodącej obok głębokich wąwozów i skał. Wśród szumu i szelestu niesionych gałązek palmowych, rozlegają się w różnych niezrozumiałych językach melodie pieśni nabożnych. Za przykładem innych ktoś i z grupy polskiej zaintonował pieśń „Kto się w opiekę poda Panu swemu”. W jakiś czas zaś później — „Serdeczna Matko” — i w końcu „Po górach, dolinach...” W lekkim powiewie wiatru płynęły przez dłuższy czas coraz głośniejsze polskie słowa pobożnej melodii na pobliskie wzgórza, jary i doliny. Im bliżej procesja posuwa się ku Jerozolimie, tym krajobraz staje się piękniejszy. Po prawej stronie przy dość wąskiej i krętej drodze, wznosi się Góra Wniebowstąpienia, z drugiej zaś roztacza się widok na faliste szczyty, świeżą zielenią okryte. Z dala zaś na samym horyzoncie widnieją

z lekka rysujące się w mgle przedwieczornej wysokie szczyty Transjordanii.

Tuż za Górą Wniebowstąpienia kamienista droga górską, jakby nagle spada w dolinę Ogrodu Oliwnego. Widać już nawet wieżycę „Bazyliki Konania”, otoczoną wysmukłymi cyprysami i starymi drzewami oliwnymi.

Po chwili w całej swej krasie odsłania się święte miasto Jerusalem, które majestatycznie rozłożyło się na wzgórzu tuż za doliną Jozafata. Jaskrawe, gorące słońce wyraźnie rysuje proste kontury mniejszych i większych, skupionych domów, ponad którymi wznoszą się liczne wieżycy meczetów i olbrzymie kopuły świątyń katolickich. Na pierwszym planie odcina się ciemny, duży czworobok meczetu Omara, postawionego na miejscu słynnej świątyni Salomona. Zębate, grube mury, ze starymi basztami i bramami, jakby wieńcem ochronnym otaczają miasto wokoło.

Ktoś z idących na przedzie naszej grupy, wskazując na starożytnie mury, odzywa się: „Oto przed nami po drugiej stronie Cedronu widzimy zamurowaną starożytną bramę. Jest to tak zwana brama „Złota”, przy której tłumy mieszkańców Jerozolimy, z gałkami w rękę i okrzykiem „Hosanna Synowi Dawidowemu”, witały wkraczającego do miasta Zbawiciela.”

Po chwili gromkim echem rozpływać się zaczęły w powietrzu śpiewane przez wszystkich słowa pieśni kościelnej: *Lauda Jerusalem Dominum — Lauda Deum Tuum Sion. Hosanna Filio David.* (Chwalże Jerozolimo Pana, Chwalże i Ty Sjonie Boga Twego — *Hosanna Synowi Dawidowemu*). Jak ongiś Chrystusowi, tak i dziś uroczyście wkraczającej do miasta procesji, przypatrywały się tłumy nieprzeliczone. Mieszkańcy Świętego Jerusalem przypatrywali się z niechęcią



Oficerowie S.B.S.K. z palmami



Młodzież arabska w procesji

zdumieniem i naszej tak licznej grupie polskiej, która z pobożną pieśnią na ustach, z palmami w ręku, szła pod biało-czerwonym sztandarem...

Uroczyste i i podniosłe zakończenie procesji palmowej odbyło się na obszernym dziedzińcu klasztorным OO. Białych, pod opieką których znajduje się kościół św. Anny i znana z Ewangelii sadzawka Betsaida. U stóp starożytnej kolumny marmurowej, obok wielkich drzwi kościelnych, ustawiono prowizoryczny, piękny ołtarz, na którym w promieniach słonecznych błyszczał złocisty tron.

Po chwili, jakby w gęstwinie zielonych gałęzi palmowych, przed Bogiem utajonym kęklły rzesze wiernych biorących udział w procesji. Na stopniach ołtarza obok celebransa widzimy klęczącego i naszego Biskupa w otoczeniu polskich kapłanów. Wszyscy obecni rodacy nasi też się cisną, by bliżej ołtarza w jednej grupie się znaleźć. Po odśpiewaniu kilku pieśni i odmówieniu końcowych modlitw, kiedy Patriarcha Jerozolimski, udzielając błogosławieństwa, złocistą monstracją, nad pochylonymi głowami znaczył wielki krzyż, cisza zaległa w około... W pewnym momencie rozległ się tylko głośniejszy poszum szeleszczących na wietrze gałęzi palmowych...

Gdzieś z głębi duszy wyrwało się ciche westchnienie: Hosanna Synowi Dawidowemu...

Przed samym rozejściem się liczna grupa polska, stanąwszy pod swoim sztandarem, głośno odśpiewała: Boże coś Polskę...

Zebrany tłum międzynarodowy wsłuchiwał się w skupieniu w niezrozumiałe dla niego słowa hymnu i potężną melodię, która, jak skarga wielka, odbijając się o wysokie mury Bazyliki, płynęła pod strop błękitnego nieba...

W złotych promieniach zachodzącego słońca, kilka rozłożystych wysokich palm, jakby niemy hołd składając, pochylały się wygiętymi długimi liśćmi nad ołtarzem... strzaskaną kolumną marmurową... i naszym polskim sztandarem...

ŚLADAMI CHRYSYDUSA

(Z WIECZERNIKA DO OGRODU OLIWNEGO)

W pobliżu bramy Jafskiej w Jerozolimie, tuż za murami miasta, w kierunku, jak droga prowadzi do Betleem, znajduje się Góra Syon. W czasach przedchrystusowych część miasta, leżąca na tej górze, była właściwą Jerozolimą i nosiła niegdyś nazwę „Miasta Dawida”. W starym zakonie uważano Górę Syon za świętą i prorocy w swoich widzeniach na niej oglądali Mesjasza, jako Władcę ludów.

Na wzgórzu syońskim znajdował się Wieczernik — dom pełen najświętszych wspomnień dla każdego chrześcijanina.

Dwie najważniejsze tajemnice naszej świętej wiary zdarzyły się na tym miejscu: ustanowienie Najświętszego Sakramentu i Zesłanie Ducha Świętego.

Z Wieczernika w Wielki Czwartek wieczorem, udał się Chrystus Pan wraz z apostołami do Ogrodu Oliwnego na modlitwę. Od tego momentu rozpoczęła się, jak wiemy, męka Zbawiciela, która zakończyła się Drogą Krzyżową i śmiercią na Kalwarii.

Właśnie śladami Chrystusa, prowadzącymi z Wieczernika do Getsemani, czyli Ogrodu Oliwnego, ma podążać dziś,

jako w rocznicę ustanowienia Sakramentu Miłości i rozpoczęcia się Świętej Męki Zbawiciela, polska pielgrzymka.

Punkt zborny wyznaczony był przy Bramie Jafskiej. Liczna grupa naszych uchodźców, wraz z przybyłymi na święta Wielkanocne żołnierzami, o godzinie 16 stanęła w szeregach pod polskim sztandarem. Po przybyciu J. E. Ks. Biskupa Radońskiego pielgrzymka ruszyła. Po bokach ulicy gromadnie stojąca ludność arabska z niemałym zaciekawieniem przypatrywała się temu niezwykłemu pochodowi, posuwającemu się zwolna po drodze, wiodącej na Górę Syon. Ponad ruchliwą ulicą, wśród szybko mknących samochodów i zwolna drepczących objuczonych osiołków, dumnie łopotał i błyszczał w promieniach jaskrawego słońca biało-czerwony nasz sztandar polski.

Mężczyźni szli wszyscy z odkrytymi głowami.

W niedługim czasie, przekroczywszy sklepioną furtkę, uczestnicy pielgrzymki znaleźli się na niewielkim dziedzińcu wokoło obstawionym kamiennymi domami o płaskich dachach i spłaszczonych kopułkach. Kilka okien zakratowanych wychodziło na dziedziniec. W najbliższym sąsiedztwie, ponad całym kompleksem niewysokich czworobocznych domów mieszkalnych, sterczał smukły minaret z charakterystyczną wieżyczką, z której mahometański sługa kościelny, muezzin, silnym głosem w oznaczonych godzinach śpiewa: „Allah jest wielki”.

Po kilku stopniach, wiodących na niewielki balkonik, wstępuje nasz Biskup i obróciwszy się do zebranych na dziedzińcu, udziela cennych wyjaśnień historycznych, dotyczących przeszłości Wieczernika.

Oprócz dwóch już wspomnianych najważniejszych tajemnic, inne jeszcze wydarzenia, niezmiernie ważne dla

naszego Kościoła, miały tu miejsce. W Wieczerniku ukazał się Pan Jezus w wieczór po Zmartwychwstaniu apostołom zebranych na modlitwę. Po raz drugi zjawia się Chrystus w tydzień później, aby uleczyć Tomasza z niedowiarstwa. Tak samo pod Wieczernikiem miało miejsce nawrócenie się trzech tysięcy żydów po kazaniu Piotra, w dzień Zielonych Świąt. Tu sprawowali apostołowie pierwszą niekrwawą ofiarę. Wreszcie w cieniu Wieczernika, który od początku uchodził za pierwszy kościół Chrystusowy, przeżyła Matka Boża ostatnie lata swego żywota ziemskiego.

Im piękniejsze i wznioślejsze wspomnienia związane są z Wieczernikiem, tym smutniejsze są jego losy na przestrzeni całych wieków aż po czasy dzisiejsze. Jak historia stwierdza, dwukrotnie stawiane były na tym miejscu wspaniałe świątynie i bogate bazyliki, za czasów Konstantyna Wielkiego a następnie Krzyżowców. Dziś niestety tylko słabe ślady pozostały po nich.— Obecnie Wieczernik przedstawia dużą salę o pięknym ostrołukowym sklepieniu, opartym na kilku kolumnach. Ponieważ teraz służy Mahometanom za meczet, sala jest pusta i nic w niej niema, coby mogło uchodzić za ozdobę. Tylko światło padające przez okna gotyckie o witrażach archaicznych, stwarza nastrój poważny i religijny. Jakżeby się chciało upaść na kolana i całować ziemię w tym przybytku, w którym Syn Boży złożył dowód nieśmiertelny umiłowania nas aż do końca.

Tuż obok Wieczernika znajduje się inna pamiątka, również sercom chrześcijańskim droga, mianowicie miejsce, gdzie Marya Najświętsza przeżyła ostatnie lata i gdzie zasnęła śmiercią błogosławioną. Oczywiście, z samego domu niema ani śladu. Badania jednak archeologiczne wykazały, że stał on na tym miejscu. Benedyktyni wykupili ten teren z rąk muzułmańskich w roku 1898 i ku czci Matki Bożej

wzniesli na nim według wzoru starożytnej katedry w Akwizgranie, imponującą świątynię „Zaśnięcia Maryi”. W niższej części Kościoła znajduje się krypta podziemna, z pięknymi mozaikami i dużą marmurową rzeźbą przedstawiającą Zaśnięcie N. M. P.

Krótką modlitwą i odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko” uczczono to miejsce święte Bożej Rodzicielce poświęcone.

Na dziedzińcu kościoła franciszkańskiego, który stoi w najbliższym sąsiedztwie z Wieczernikiem, znów ustawiają się szeregi pod sztandarem.

— Teraz, po drodze do Ogrodu Oliwnego — odzywa się przewodnik pielgrzymki — zwiedzimy kościół pod wezwaniem św. Piotra „in Gallicantu”. Znajduje się on na zboczu góry Syońskiej, a zbudowany jest na fundamentach pałacu Kaifasza. Na miejscu tym był ongiś Chrystus na śmierć sądzony przez Sanhedryn żydowski i więziony przez noc z Wielkiego czwartku na piątek.

Po chwili, rzeczywiście, nad skalistym urwiskiem, spadającym w dolinę Cedronu, pielgrzymi polscy zauważyli nowy piękny kościół. Otaczały go wysmukłe cyprysy i niskie drzewa zupełnie podobne do sosen polskich.

Cudny krajobraz z widokiem na rozległą dolinę Jozafata roztaczał się wokoło. Faliste szczyty pobliskich wzgórz już tonąć zaczęły w przedwieczornej mgle. Zdala na horyzoncie lekko rysowały się transjordańskie wzgórza.

Naprzeciwko świątyni, też na zboczu górskim, rozłożyło się starożytne osiedle Ofel, znane już za czasów Dawida, jako przedmieście ówczesnej Jerozolimy.

Bogata świątynia zostająca pod opieką OO. Asumpcjonistów, potężne robi wrażenie na wszystkich. Ponad wielkim ołtarzem zbudowanym z białego marmuru widnieje olbrzymich rozmiarów obraz przedstawiający Chrystusa, nad którym odbywa się sąd u Kaifasza. Poważny i religijny nastrój świątyni potęgują cudne witraże, które tęczowymi kolorami zlekka rozjaśniają półmrok.

Zakonnik miejscowy, jako przewodnik, Holandczyk z pochodzenia, podaje wiele szczegółów, dotyczących historii świątyni, jak również terenu, na którym została zbudowana. Po chwili wysokimi schodami poprowadził całą pielgrzymkę do podziemi kościoła, gdzie świetnie zachowały się autentyczne przejścia, korytarze i cele w skale wykute, a służące niegdyś za więzienie i miejsce kaźni. Tutaj też Zbawiciel nasz, oddany w ręce oprawców, okrutnie był katowany i więziony przez całą noc.

Piękny był moment, kiedy wszyscy uczestnicy pielgrzymki, za przykładem swego biskupa, klęcząc na miejscu tym historycznym, pogrążeni byli w serdecznej modlitwie i rozmyślaniu Męki Pańskiej.

Rozżarzone słońce zaczęło zachodzić już za góry, gdy schodami, które wiodły niegdyś do pałacu Kaifasza, polscy uchodźcy zaczęli schodzić w dolinę Cedronu. Krętymi ścieżkami, wśród sterczących skał i rozłożystych, dzikich kaktusów, najeżonych kolcami, zwolna posuwał się w kierunku Ogrodu Oliwnego sztandar polski, a za nim wydłużony pochód naszych rodaków.

Przeszedłszy wyschnięty potok Cedron i minawszy liczne groby żydowskie, którymi usiana jest dolina Jozafata, czoło

pochołu zbliżyć się zaczęło do Bazyliki Konania, u stóp Oliwnej Góry stojącej.

Kiedy po kilkunastu minutach ostatnie szeregi pielgrzymów polskich wśród wieczornego mroku wchodziły do rzęsiście oświetlonej świątyni już przez półotwarte drzwi płynęła rzewna melodia „Polskich gorzkich żalów”.



Obecny wygląd Wieczernika

PO DRODZE KRZYŻOWEJ

Podczas gdy w Wielki Piątek, na miejscu pierwszej stacji Męki Pańskiej przy Via Dolorosa w Jerozolimie, gromadzić się zaczęli liczni Polacy, pragnąc w dzień śmierci Zbawiciela, wziąć udział w Drodze Krzyżowej, o ścianę kościoła „Ecce Homo” oparty stał duży krzyż. To godło naszego zbawienia i najwymowniejszy symbol cierpienia wyciosany z inicjatywy J. E. Ks. Biskupa Radońskiego, dziś po Drodze Bolesnej mają ponieść na barkach swoich synowie umęczonej Polski śladami Chrystusa aż na samą Kalwarię. Krzyż ten, poświęcony u Grobu Zbawiciela, po skończonej wojnie ma z uchodźstwa do Ojczyzny przyprowadzić liczne szeregi naszych tułaczy. Wszak i wybrany Naród Izraelski, wracając niegdyś z niewoli egipskiej, miał swój widomy znak cudowny.

Gromada Rodaków naszych, pragnąc wziąć udział w uroczystości, rośnie z każdą chwilą. Wśród różnobarwnego tłumu mocno odcinają się jasne plamy mundurów żołnierskich. Widać i wielu wyższych oficerów. W tym przemijającym akcie religijnym, jakby cała Polska chce wziąć udział.

Wąską, kamienistą Drogą Bolesną, w pamiętny on dzień Wielkopiątkowy o godzinie 11 przed południem, ruszyła ta chyba pierwsza w dziejach świata tak liczna polska pielgrzymka.



Pierwsza Stacja Drogi Krzyżowej



Polskie niewiasty niosą krzyż

Zebrani kapłani, od drugiej Stacji, biorą na ramiona swoje duży krzyż drewniany. W pierwszym szeregu widać polskiego zakonnika w habitie św. Franciszka, który wraz z innym, w mundur wojskowy ubranym kapłanem, objął oburącz „drzewo zbawienia”. Piękny, symboliczny obraz czasów dzisiejszych.

Tuż za krzyżem, nad tłumem zebranych uchodźców, powiewa sztandar o barwach polskich.

W grupie oficerów przybyłych z pobliskiego obozu, odróżniają się wyraźnie szaro niebieskie mundury naszych rycerzy skrzydlatych — polskich lotników.

Wiele z osób cywilnych niesie w rękę mniejsze i większe krzyżyki oplecione niewielką koroną cierniową.

Co pewien czas inna grupa podejmuje na ramiona krzyż. Przy szóstej stacji św. Weroniki, polskie niewiasty obejmują rękoma święte godło męczeństwa i odkupienia naszego.

Ponad posuwającą się z wolna procesją, płyną coraz głośniejszym echem słowa: „Któryś za nas cierpiał rany...”

Przy każdej stacji rozlega się poważny głos Biskupa, odczytującego modlitwy i rozmyślania o męce Pańskiej.

Tłumy Arabów, stojących po bokach ze zdumieniem przyglądały się temu niezwykłemu pochodowi. Dziwna rzecz, w oczach niektórych arabek błyszczały łzy i padały od czasu do czasu słowa „Polonia”.

Kamienista droga, po niskich stopniach prowadzi wciąż w górę, wijąc się pomiędzy charakterystycznymi domami i wysokimi ścianami kamiennymi. Gdzie niegdzie wznoszą się ponad ulicami egzotyczne łuki, lub starożytne portyki i podcienia trawą i mchem obrośnięte.

Skupiony, zwolna posuwający się tłum, wydłużył się w olbrzymi pochód.

Widać już w pobliżu wielką kopułę, rozpiętą nad Kalwarią i Grobem Pańskim. Po chwili, przez otwarte drzwi Bazyliki, po wysokich stopniach, czoło pochodu wstępuje na Golgotę. Niestety, nawet połowa biorących udział w Drodze Krzyżowej, nie może pomieścić się w kaplicy. Część stoi na stopniach, u stóp Kalwarii, obok płyty namaszczenia.

Po odprawieniu trzech przedostatnich stacji, na samym miejscu ukrzyżowania głośno popłynęła rzewna melodia pieśni wielkopostnej „Wisi na Krzyżu”. Za jakąś chwilę zeszli wszyscy drugimi schodami do Grobu, gdzie odczytane zostały końcowe modlitwy i odśpiewano hymn: Boże coś Polskę. Dziwnie przejmująco odbijały się o wysokie, kopulaste skupienie Bazyliki, mocne i potężne słowa modlitwy błagalnej „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”...

Przed samym odejściem z rozmodlonych serc popłynęły jeszcze rzewne słowa: „Serdeczna Matko”. Po chwili dopiero w półmrocznych pobliskich kaplicach i zaułkach świątyni ginęły gdzieś w głębi rozrzewniające słowa: „Zlituj się, zlituj, niech się nie tułamy...”



*Krzyż na ramionach przedstawicieli Władz Polskich
w Jerozolimie*

PRZY POLSKIM BOŻYM GROBIE

Liczne rzesze naszych uchodźców, którzy w tym roku (1941) znaleźli się na Ziemi Świętej, gromadnie zjechały na uroczystość Wielkanocną do Jerozolimy. W kornej modlitwie i rozważaniu męki i śmierci Zbawiciela wszyscy pragnęli opromienić siebie, choć na chwilę, ciężką i smutną dolę swego tułactwa na obczyźnie.

Poza podniosłymi ceremoniami wielkotygodniowymi, program przewidywał również wspólną adorację przy polskim Bożym Grobie.

Rezurekcja z udziałem naszego wojska miała zakończyć podniosłe uroczystości wielkanocne.

W pięknym kościele OO. Assumpejonistów, w najbliższym sąsiedztwie Kalwarii i Bazyliki Grobu, naprzeciwko Nowej Bramy Jerozolimskiej, urządzono Polski Grób Boży.

Na ciemnym tle widniał u góry duży krzyż. Zarzucony biały całun zwieszał się z jego ramion. U stóp zaś krzyża złocista monstrancja, tiulem okryta, z wystawioną Hostią Świętą, błyszczała wśród jarzących się świec i kolorowych lampek oliwnych.

Szerokie, rozwarte, duże kielichy białych kalii, po bokach stojące, pochylały się kornie, jakby cześć oddawały Bogu ukrytemu. Niżej pod mensą ołtarza, wśród czerwonych kwiatów, zieleni i rozłożystych palm złożony był Chrystus



Dwaj żołnierze polscy pełnią wartę u Grobu św.

do Grobu. Jasny promień światła padał na Jego bladą, skrwawioną, martwą twarz. Słodycz, łagodność i majestat Boży bił z całego wizerunku.

Na pierwszym planie artysta pięknie namalował wyciągniętą prawą rękę Zbawiciela z palcami nieco zagiętymi. Lewa dłoń spoczywała na przebitym boku.

Kilka stopni ołtarza i dość dużą przestrzeń posadzki okrywał ciemno-czerwony dywan. Jaskrawo odcinał się na jego tle polski sztandar z rzuconym na nim Orłem Białym. Obok leżała korona cierniowa. Na samym przedzie zaś, za niewielkim ogrodzeniem, dwóch polskich żołnierzy z Brygady Strzelców Karpackich, z karabinami na ramieniu, stoi na baczność. Istotnie niebywała i nigdy chyba nie widziana, tak głęboka i symboliczna dla nas Polaków, scena, w tym świętym mieście Chrystusowym.

Szybko rozniosła się wśród mieszkańców Jeruzolimy wieść o Polskim Grobie Bożym. To też przez Piątek i Wielką Sobotę nietylko wielu chrześcijan arabskich, ale muzułmanów i żydów miejscowych zdążyło do kościoła Assumpcjonistów, by podziwiać i budować się pięknym przykładem naszej głębokiej i silnej wiary. Niezapomniane sceny widzieć można było w te dwa pamiętne dla nas dni Wielkiego Tygodnia. Oto jakaś starowinka arabka wysuwa się z tłumu. Rzuca się na kolana i po przez łzy modli się na głos w niezrozumiałym dla nas języku. Musi widocznie za nas się modlić, bo od czasu do czasu z ust jej pada wyraz „Polonia”. Po skończonej modlitwie podchodzi do rozłożonego na krzyżu Chrystusa i całuje Jego rany. To znów jakaś szarytka-zakonnica przeciska się przez tłum z dziećmi, widocznie sierotkami z jakiegoś przytułku. Po chwili rozlega się cichy szczebiot małych arabiątek odmawiających chóralnie jakies modlitwy. Na ich opalonych dziecięcych twarzyczkach i w

błyszczących czarnych oczach maluje się niezwykle zdziwienie. Nigdy przecież nie widziały tak pięknie ubranego Grobu świętego. Poraz pierwszy też widzą żołnierza polskiego z karabinem na ramieniu i z błyszczącym bagnetem.

Co pół godziny następuje zmiana warty. Padają ciche, krótkie słowa komendy. Słychać tylko trzask obcasów, stuk karabinów o ziemię i twardy krok nadchodzących wartowników.

A szeregi rozmodlonych polskich uchodźców nie maleją. Jedni wychodzą, inni znów nadeciągają. Widać także coraz więcej wojskowych wchodzących co chwila do kościoła, nie tylko naszych, ale i Anglików i Australijczyków. Aż serce rośnie, gdy się pomyśli, że ta Polska nasza, która, według słów naszego wieszczka, ma Chrystusem być narodów, choć dziś umęczona i brutalną przemocą wroga dławiona, tak zaszczytnie i godnie spełnia swą misję wśród obcych na drodze swego pielgrzymstwa.



Czolo procesji rezurekcyjnej

ALLELUJA

Rezurekacja „polska” wyznaczoną była na godzinę 6 wieczorem w Wielką Sobotę. W niedzielę wielkanocną bowiem rano o świcie każdy chciał wziąć udział w uroczystościach, które zapowiedziane były w Bazylice Grobu.

Już w godzinach popołudniowych świątynia polska szczernie wypełniać się zaczęła wiernymi. Na zapowiedzianą Rezurekację przybywa coraz więcej nie tylko naszych Rodaków, tak cywilnych, jak i wojskowych, ale widzi się i tłumnie zdążających do kościoła bardzo wielu obcokrajowców. Spieszny również parami idąca, arabska młodzież szkolna męska i żeńska, prowadzona przez zakonnice. Do licznie reprezentowanej już braci żołnierskiej przybywa coraz więcej i oficerów naszych z pobliskiego obozu. Przed godziną szóstą przyjeżdża generał Zamorski, dowódca Ośrodka Zapasowego S.B.S.K. z kilkoma pułkownikami. Wkrótce zajężdża przed Kościół p. Konsul Generalny R.P. Korsak, przewodniczący Komisji Badawczej Min. Sprawiedliwości p. Robinson, oraz Delegat Rządu p. Dr. Lubaczewski. Wreszcie w towarzystwie licznych kapłanów polskich zjawia się J. ě. Ks. Biskup Radoński.

Punktualnie o wyznaczonej godzinie przed polskim Grobem Bożym stanęło wojsko, przedstawiciele Rządu i tłumy naszych uchodźców, pomieszani z reprezentantami różnych narodowości.

W bogatych, lśniących szatach pontyfikalnych, w towarzystwie asysty i duchowieństwa, tak świeckiego, jak i zakonnego, ukląkł przy grobie dostojny nasz Arcypasterz.

Grób jakby tonąc począł w łagodnych obłokach wonnych kadzideł. Słysząc słowa odmawianych modlitw i śpiewanych po łacinie pieśni wstępnych. Jeszcze chwila, a w rękach Czcigodnego Celebransa, zwróconego do ludu, tłumnie zebranego, widnieje w górę wzniesiona złocista monstrancja z białą śnieżną Hostią Świętą.

Przed Bogiem ukrytym klękły zebrane rzesze...

Wtym, wśród zaległej na moment ciszy, zabrzmiała podchwyciona przez tłumy potężna staropolska melodia wielkanocna: „Wesoły nam dzień dziś nastał...” Jak wulkan wezbrany buchnął, choć prawie poprzez łyzy śpiewane głośno dalsze słowa pieśni: „Którego z nas każdy żądał...”

Procesja ruszyła...

Bogato wyszywany baldachim podniosło nad głowę Celebransa niosącego Najświętszy Sakrament czterech żołnierzy polskich. — Czterech innych sierżantów niesie kolorowe latarnie z płonącym światłem. Dwuszerę zaś młodych, roślących żołnierzy „na baczność” prezentuje broń. Po chwili otaczają baldachim, tworząc w procesji jakby straż przyboczną. Wydłuża się piękna, barwna, uroczysta procesja. Głośny wielkanocny śpiew rosnący z każdą chwilą i potężne echo bijących dzwonów kościelnych stwarza nastrój, rzekłbyś, prawdziwej polskiej rezurekcji, tak uroczyste co rok w Polsce obchodzonej. Mimo woli w tym momencie myśl człowieka wyrwała się i płynęła do ukochanej cierpiącej Ojczyzny i do tych najdroższych naszych, którzy w Niej pozostali. W cieniu wysokich rozłożystych palm uroczysto wyglądała ta nasza polska procesja rezurekcyjna, na nie-



Polscy żołnierze przy baldachimie



Najświętszy Sakrament w rękach Celebransa

wielkim dziedzińcu klasztornym, obchodząca trzykrotnie duży kwadratowy kwietnik pełen kwitnących wonnych białych lili i czerwonych pelargonij.

Pod błękitne niebo, jak balsam kojący serce polskiego tułacza, płynęły coraz głośniejsze pełne głębokiego znaczenia słowa pieśni wielkanocnej:

Król niebieski k'nam zawitał...

Piekielne moce zwojował

Nieprzyjaciele podeptał...

Alleluja. Alleluja...

Szybko minęły uroczyste chwile i pamiętne dni Wielkiego Tygodnia przeżyte w świętym mieście Chrystusowym. Tylko w sercach i duszach naszych pozostało niezatarte błogie wspomnienie, które jak promień złocisty opromienia nam szare i ciężkie chwile naszej tułaczkiej doli...

Na miejscu, gdzie zbudowany był nasz polski Boży Grób, stoi obecnie oparty o ścianę świątyni nowy duży krzyż. Wyżej ponad krzyżem zawieszony widnieje obraz przedstawiający Zbawiciela do Grobu złożonego. Na zwyczajnej szarej ramie odcinają się wyraźnie ostre kolce cierniowej korony.

Wielu z rodaków naszych po dzień dzisiejszy przy tym polskim krzyżu, który do Ojczyzny ma nas doprowadzić, w serdecznej modlitwie znajduje ukojenie i pociechę...

...
...
...

...
...
...

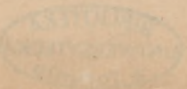
...
...
...
...

...
...
...
...

...
...
...
...

...
...
...
...

PRINTED IN PALESTINE BY THE JERUSALEM PRESS LTD., JERUSALEM



Arch. Emigracji
Biblioteka

Główna
UMK Toruń

1385193

Biblioteka Główna UMK



300020981347

Nakładem „Ogniska Polskiego” w Jerozolimie.

Arch. Emigracji
Biblioteka

Główna
UMK Toruń

1385193



Biblioteka Główna UMK



300020981347

Nakładem „Ogniska Polskiego” w Jerozolimie.